



# GAZETA



# PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

N. 28

Nowy Targ, dnia 4 listopada 1934 r.

Rok XXII

## Tym, którzy odeszli.

Zaduszki, święto umarłych. — W jesienny dzień listopadowy każdego roku spieszymy na cmentarz, by tam na mogiłach przystrojonych po żółtym liściem, przy blaskach świec połączyć się z tymi, którzy od nas odeszli. — Raz w roku zwracamy myśl ku drogim nam ceniom, wspomniamy wspólne przeżycia, w poczuciu chwilowej rozłąki, która wcześniej czy później się skończy, by kopcem świeżej ziemi pokryć wszelkie trudy i znoje doczesnego życia, złączyć nas razem wspólnie w nieznanym szczęściu i radości. I kiedy w dzień zmarłych pójdziemy na cmentarz, by oddać hołd naszym najbliższym, których doczesne szczątki pokrywają świeże i zrównane już z ziemią mogiły, — pomyślmy i o tych, których mogiły samotnie rozrzucone daleko od wsi rodzinnej, pozbawione są naszej modlitwy i westchnienia i którzy 20 lat temu pełni zdrowia i sił żegnali się z nami, by więcej nie wrócić. — Miljony mogił tych cichych bohaterów rozrzucone po wszystkich krajach daremnie czekają na swoich bliskich utuleni ziemią w głębokim śnie wiecznym, którą tak licznie swą krwią zrosili. — Nie mogąc oddać czci bezpośrednio poległym w ostatniej wojnie nieśmy przed tron niebieski ciche modlitewne wspomnienia wraz z wdzięcznością, iż dla naszej ślebody, dla na-

szej przyszłości poświęcili to, co mieli najdroższego to jest młode życie swoje. — Uczcijmy dziś i tych, którzy za wiarę i wolność ginęli w powstaniach, a których mogiły i tu u nas na Podhalu się spotyka. Niech więc i za nich płynie nasza modlitwa, za tych z Chochołowa i okolicznych wiosek z roku 1846, którzy pod wodzą Księdza Kmietowicza i organisty podnieśli oręż w obronie niepodległości Ojczyzny, a pokonani przyplacili patriotyczny poryw śmiercią, uciskiem i więzieniem. — Niechajże tym grobom górali powstańców wiatr od hal zaszumi, że dzień o którym marzyli, dzień wolnej Polski już nadszedł. Nie można zapomnieć i o tych, którzy w roku 1914 na wezwanie Komendanta tłumnie wyruszyli z Podhala, zasilając skromną wówczas armję polską. Pamiętajmy i o tych, którzy w r. 1920 mimo kilkuletniej morderczej wojny pospieszyli na ratunek co dopiero wyzwolonej Ojczyzny znacząc swe szlaki obficie krwią i mogiłami. Do tych zatem mogił po lasach i polach rozsianych niech biegnie myśl nasza i niech się zjednoczy z duchami tych najlepszych synów naszych, którzy roznieśli hyr o sławie i męstwie Podhala po całej Polsce.

REDAKCJA.

# Po wyborach.

Wybory skończone. Na przeszło 100 gmin — nazywajmy je od dzisiaj gromadami — zaledwie w 15 zgłoszono więcej jak jedną listę i tam naturalnie zgodnie z ustawą odbyły się wybory. Wybory przeszły naogół spokojnie — stwierdzić jednak trzeba bardzo duże zainteresowanie wyborami wsi — w przeciwieństwie do dawniejszych czasów, kiedy o radach gminnych decydowały uprzywilejowane koła i jednostki. Nowa ustawa samorządowa zrównała wszelkie różnice majątkowe i dała jednakże prawo głosu i hrubemu gaździe i biedzie wsiowej, nie dziwota zatem, że ta zwłaszcza nowe swoje przywileje dość głośno i ruchliwie demonstrowała. Przeglądając listę radnych gromadzkich przede wszystkim rzuca się w oczy odmłodzenie nowych radnych, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na inicjatywę i rozmach roboczy przyszłych wódatarzy gromadzkich i gminnych. Na nowych listach nie ma starców i tych rozpowszechnionych dotychczas szeroko zawodowców, u których mandat radziecki stawał się dożywociem, a nawet był dziedziczny. Co więcej, w dużym procencie nowi radni to członkowie różnych organizacyj, a więc Straży Pożarnych, Kółek rolniczych, Spółdzielni mleczarskich i td., ludzie w pracy zbiorowej wypróbowani i do tej pracy wzwyczajeni. W przeciwieństwie do miast, gdzie targi partyjne były zasadniczą treścią wyborów i gdzie kandydaci legitymowali się przede wszystkim takim czy innym hasłem politycznym — wieś okazywała dużą tendencję do kompromisu i duże zrozumienie ważności wyborów dla życia gromadzkiego, wysuwając w pierwszym rzędzie ludzi tęgich, bez względu na ich wartości polityczne. Na wspólnych listach widzimy i „prorządowców“ i „opozycję“ — wszyscy zbratani jedną troską rzetelnej pracy dla wspólnego dobra — wszelka zaś różnica poglądów na wspólnej platformie niewątpliwie wpłynie dodatnio na jakość osądu, bo gdzie różne zdania tam krytyka, a gdzie krytyka, tam rozsądek. Obecne zatem wybory na Podhalu bardzo dodatnio świadczą o naszej wsi, która jak się okazało, idzie naprzód i wyzbywa się skutecznie kołtuństwa i zacołania. Ziszczać się zaczynają marzenia Franka Rakoczego z Orkanowych „Roztok“, który zwalczając kastowość rodową i wsteczność, domagał się zrównania wszystkich w prawach i obowiązkach.

Poważnie przeprowadzone wybory do rad gromadzkich każą przypuszczać, że w tym samym nastroju odbędą się wybory i do rad gminnych, te bowiem w przyszłym zbiorowym życiu gminy odgrywać będą bardzo ważną rolę. Przede wszystkim do nich należeć będzie układanie i wykonywanie wspólnego budżetu, one będą regulatorem gromadzkich interesów i potrzeb. Należy zatem z większą jeszcze troską pomyśleć o radach gminnych i tam wysłać ludzi, którzy rozumia-

spólnotę celów i zadań. Nie chodzi bowiem o to, by bronić tej czy innej gromady lub dla tej wywalczać takie czy inne korzyści i przywileje — lecz chodzi natomiast o to, by we wspólnej gospodarce sprawiedliwie, celowo i mądrze sprawami kierować.

Dla uzupełnienia niniejszego artykułu podaję, iż w gminach w których się wybory odbyły na ogólną liczbę 258 radnych z list prorządowych wygłosowano 197 z list stronnictwa ludowego 39 z list narodowej demokracji — bo i takie były — 12, innych 10.

Ogółem w całym powiecie listy prorządowe uzyskały 80% mandatów, opozycja 20%.

Do pracy zatem dla dobra Podbala i Państwa. Do zrobienia jest bardzo dużo — trzeba przede wszystkim wyrównać zaległości, a w najbliższym okresie pięcioletnim wykazać, że nie tylko zmieniła się struktura dotychczasowych gmin, lecz zmieniły się także metody i tempo pracy.

*Dr. Fr. Ciszek.*

## O pobycie Marszałka Piłsudskiego we wsi Bukowinie

(z książki „Piłsudski Hero of Poland“) by Rom Landau“ wydanej w Londynie u Jarolds'a 1930 r. str. 84 tłumaczenie z angielskiego).

Było to we wrześniu 1904 r. Piłsudski z panią Marją przyjechali do Bukowiny, wioski górskiej koło Zakopanego, gdzie poeta Andrzej Strug miał chatę\*\*).

Strug z żoną zapraszali zwykle co roku kilku bliskich przyjaciół na uroczystość rocznicy ślubu. Tęgo roku również siedzieli po kolacji koło okrągłego stołu. Pokój nie był duży, ale miał sufit belkowany, a podłoga mieniła się samodziłami, wytkanymi przez miejscowych górali żywymi barwami.

Bronzowe gliniane garnki napełnione wrzosem i późnemi makami stały na oknach i półkach. Okna były szeroko otwarte. Wonny wiatr z nad świeżo skoszonych górskich łąk wpadał do wnętrza. Pokój tonął w czerwonym świetle lampy naftowej, a wkoło kładły się długie, głębokie cienie. Poświata dzienna trwała jeszcze na jednym samotnym szczycie. Kolacja właśnie się skończyła. Na stole były ciasta i grzane wino. Miły chłodny wiatr wpadał do pokoju rozgrzanego jeszcze słońcem i owianego dymem papierosów. Wszyscy byli w nastroju świątecznym.

Ziuk poprowadził rozmowę jak chciał — jak się to zresztą zwykle działo w podobnych chwilach. Im stawało się później, tem bardziej się podniecał. Gdy ludzie wkoło trwali w spokoju, jego chwytął demon niepokoju. Wino i papierosy już nie wystarczały. Nie

\* Piłsudski bohater Polski.

\*\* Andrzej Strug mieszkał wówczas u Jana Chowańca — Duchaca. przyp. aut.)

mógł usiedzieć na miejscu i chodził po małym pokoju tam i z powrotem. Za nim chodził jego olbrzymi cień, jak na scenie. Przyjaciele wiedzieli, że kiedy Ziuk myśli głośno, lepiej mu nie przeszkadzać. Dziś siedzieli oczarowani. Mówił o swej pracy, opowiadał o Syberji i Cytadeli. Wpadł nagle w gniew przeciw Rosji, cytował wyjątki ze Słowackiego i Wyspiańskiego. Potem mówił o przyszłości. Nie tej przyszłości spowitej w nieokreślone sny niejasnych pragnień, ale o faktach, które stały się częścią jego samego. O potrzebie stworzenia polskiej armji, jej posłannictwie, jej budowie. Widział ją przed sobą — coś czego bronił, czego potrzebę wyjaśniał.

Gdy chłodny wiatr tatrzański wepchnął firanki do wnętrza pokoju i ukazał przyjaciółom, że już dawno po północy — wiedzieli, że polska armja powstanie. Kiedy tylko Ziuk mówił o jakimś planie tak zdecydowanie jak o tym — plan ten musiał być wykonany. Umiął zmusić innych, by uwierzyli w jego rzeczywistość: Był wśród przyjaciół w tej chacie tatrzańskiej, a oni kochali go i już w niego wierzyli. *J. Galdyn.*

## Muzealnictwo Podhala.

### I.

Nie wchodzę w szeroko już dyskutowaną, acz zawsze jeszcze nierozstrzygniętą kwestję stolicy Podhala, nie zastanawiam się nad tem, komu oddać prymat: Nowemu Targowi, czy odległemu Nowemu Sączowi — są to kwestje, nad którymi zastanawiali się i zastanawiają dotąd rozliczni nasi regionaliści. Stwierdziwszy jednak rzecz niesporną, rzecz odrębności na-

szego regionu podhalańskiego, obojętnie — czy pod rozwagę wzięść skalne, czy szerokie Podhale — chciałbym poruszyć pewną kwestję aktualną, kwestję, która doprasza się unormowania, a która dotąd idzie luzem jeśli chodzi o jakąś współpracę i porozumienie. Kwestją tą jest sprawa naszego regionalnego muzealnictwa i połączonych z tem muzealnictwem prac: etnograficznych, bibliograficznych, przyrodniczych, odkrywczych i tp.

Jeśli chodzi o muzealnictwo w Polsce, to jest ono dotąd sprawą dość nieskoordynowaną; eksponatów mamy moc, miejsca na ich rozmieszczenie mało! Wiele rzeczy nadzwyczaj cennych znajduje się w rękach prywatnych, bo muzeów nie stać na ich zakupno. Eksponaty są przeważnie rozdrobnione, rozrzucone i dopiero czas ostatni pracuje nad stworzeniem jakiegoś gigantycznego Muzeum Narodowego, jako faktycznego, historycznego przejawu wielkiej myśli polskiej. Podobnie rzecz ma się i z muzealnictwem naszego Podhala, którego eksponaty we formie tak bardzo charakterystycznej dla krajo- i ludoznawstwa są z jednej strony chętnie rozchwytywane przez wszystkie muzea, leżące poza naszym rejonem — a dalej te, które pozostały i których, chwała Bogu — jest przecież jeszcze dość pokaźna ilość — są rozrzucone i rozdrobnione bądź to po małych, ściśle terytorjalnych muzeach i zbiorach ziem podhalańskich, bądź też, co gorsza, znajdują się w rękach prywatnych osób, wzgl. nawet instytucyj, które nie mając należytego zrozumienia dla ich historycznej wartości nie troszczą się o nie i pozwalają niejednokrotnie niszczyć im i przepadać dla potomności bezpowrotnie. Tego rodzaju sytuacja jest przejawem bardzo ujemnym i rzeczą naszą, nas kulturalnych Podhalan winno być

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

## SŁOTA.

(Fragment z II części powieści „Chochołowscy“ p. t. „Mocarny lud“).

... Deszcz nie ustawał. Przechodziły dni za dniami, a z nieba lały się i lały wciąż nowe strugi — czasem strumieniami ulewnymi, czasem drobnym, skośnie siekącym dżdżem, a czasem nieuchwytną, szarą mgłą kapuśniaku. Od szeregu dni słońce ani na chwilę nie pokazało się między chmurami — jednostajna, ciężka szarość owlekała świat. Zdawać się mogło, że niebo chce zalać całą ziemię niewyczerpanym zasobem wód, że chyba potop drugi zniszczy Chochołów i heł, odległe doliny. Ziemia rozmiękła nikiej trzęsawisko... Po drodze kamienistej, zwykle suchej, płynęły z szumem i pluskiem brudne a spienione potoczki, złościąc sobie między kamieniami kręte, głębokie koryta... Czarny Dunajec, w czas pogodny-

mały, błękitny, — teraz szalał wezbraną, brunatną falą; młynówka zalewa ogrody i podchodzi pod progi domów, bliżej rzeki po tamtej stronie drogi położonych. Całe Podhale, zda się — świat cały tonął w wodzie...

Górale stawali w drzwiach chałup, wychylali głowy ku niebu i z trwogą, rosnącą z godziny na godzinę, patrzyli na groźne zjawiska przyrody. A potem wzrok otępiaty przenosili na wzgórza, na pola sąsiednie, omglone deszczem, ociekające wodą — na pola, kędy marnił się ich dobytek. Niejeden też zarzucał na ramiona starą, połataną cuchę na serdak, włosem nawierzch wywrócony i szedł w pole, trwogą zdjęty... Ręce paliły się do roboty, czas sposobny nadszedł, naklepana kosa prosiła o pracę, o żniwa, a tam, w polu, gnął dorobek całorocznego frudu, marnił się żnój i praca ciężka, kamienna... Więc niejeden parło, by ten niszczący plon na oczy ujrzyć, rozmiary klęski stwierdzić, by zbadać, czy się nie da jeszcze czego uratować...

bezw warunkowo zastanowienie się nad powodami tych szkodliwych dla muzealnictwa objawów, a dalej: postanowienie zapobieżenia im oraz stworzenia jakiejś wspólnej, ale nie polegającej na słowach jedynie akcji, zmierzającej do unormowania tej, tak bardzo dla naszej kultury i dorobku historycznego żywej sprawy.

W związku z eksponatami i ich rozmieszczeniem, nasuwa się pierwsze pytanie, jak się przedstawiają ilościowo i treściwie: muzea ziem podhalańskich? Otóż na plan pierwszy wybija się tu Muzeum Tatrzańskie, z siedzibą w Zakopanem. Jest to muzeum dawne, założone w r. 1888 obejmujące prócz zabytków, regionalne eksponaty etnograficzne, pokaz flory i fauny (minerały, zielniki, mchy, stroje, sztuka ludowa, broń zbójnicka), a dalej dział bibliograficzny (Carpatica — dzieła przyrodnicze) i jest prowadzonym wzorowo, stanowiąc rzeczywiście placówkę wysoce kulturalną. Przytem wszystkim jest ono jednak, jak to z samej nazwy wynika, jedynie muzeum Tatr, a nie szerszego regionu. Drugą placówką zbiorów historycznych to: Muzeum Ziemi Sądeckiej, z siedzibą w Nowym Sączu. Muzeum to, zapoczątkowane przed 25 laty, nie może się niestety, mimo ustawicznych obietnic — doczekać oficjalnego otwarcia, mimo tego, iż ma bogato wyposażone działy: ludowej, historycznej sztuki kościelnej, etnografii, ceramiki, zdrojowisk, a przede wszystkim bibliografii, w skład bowiem tegoż wchodzi sławna, 15 tysięcy tomów licząca biblioteka im. Szujskiego, składająca się z wielu „białych kruków“ i unikatów, które syn śp. Szujskiego ofiarował wielkodusznie miastu N. Sącz. Mamy dalej młode „Muzeum im. Orkana“ w Rabce, skromne, założone w r. 1914 „Muzeum Pieninskie“ w Krościenku, małe, ale wartościowe „Muzeum Przyrodnicze“ Dra Kmie-

towicza, seniora w Krynicy, małe zbiory i ośrodki muzealne przy gimnazjach w Nowym Targu, Żywcu i Nowym Sączu, zbiory zamkowe, przyrodnicze w Żywcu, wspaniałe, prywatne zbiory hr. Tarnowskich w Sucheju i na tem nieomal koniec! Eksponaty rozrzucone w tylu miejscach mają przynajmniej swoją ochronę i opiekę, ileż jednak zabytków i przedmiotów o nieocenionej wartości historycznej nie jest należycie ocenionych i szanowanych?

C. d. n.

*Stanisław Klemensiewicz.*

## Uporządkowanie długów gospodarzy wiejskich.

Każdy rolnik powinien to przeczytać!

(G. P.) W dniu 19 października r. b. Rada Ministrów uchwaliła szereg rozporządzeń, które ma przedstawić do podpisu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, w sprawach uporządkowania zadłużenia rolniczego.

Najwięcej ulg w zakresie spłaty długów i najwięcej pomocy ze skarbu Państwa Rząd postanowił udzielić gospodarstwom małym, których obszar nie przekracza 50 ha, a w niektórych okolicach kraju — co w najbliższym czasie zostanie ustalone rozporządzeniem Pana Ministra Rolnictwa — nawet 100 ha. Do obszaru nie zalicza się nieużytków, o ile właściwy starosta stwierdzi, obszar nieużytków.

Przedewszystkiem Rząd postanowił dać ulgi i to duże w zakresie tych długów, przy których sam jest wierzycielem.

Pożyczki, udzielone w związku z parcelacją, zo-

I Klimek Krzysiak szedł w pole z troską w oczach a zaciętością w ściągniętych, wykrzywionych ustach. Deszcz bił mu w twarz, nogi grzęzły w błocie wyżej kostek, woda spływała na kark, za kołnierz ze skrzydeł kapelusza, ale Klimek nie zważał na to. Parła go obawa o plon, o chleb codzienny, pchało go umiłowanie tej ziemi niewdzięcznej, tego płonego owsa, tych łąk zielonych, gnęła go jakaś dziwna tęsknota za słońcem, za błękitem nieba, za owym ciepłem sierpniowym, zozłacającym zbożne pola słonecznym uśmiechem lata. Poczł nagle taki głód pracy, że chciał chwycić kosę i iść przed siebie i pracować wbrew temu wszystkiemu, co się w świecie działo. Chciał wypowiedzieć walkę przyrodzie i planetnikom w chmurach siedzącym — i sieć, i niszczyć to wszystko, co jego góralskiemu bytowi zagraża. W oczach błyskały mu ostrza kos, złociły się wysoko dojrzałe zagony, w uszach dźwięczały odgłosy poklepywania lśniącej stali, szumiał świst zboża, padającego mu pod stopy szerokie mi pokosami... Ale po chwili wracała świadomość

rzeczywistości. Przecierał mokre mi dłońmi oczy, zalewane wodą i wtedy widział poprzez mgłę deszczu całe zagony owsa potaraszone, pokładzone na ziemi, zbite gradem, zalane wodą. Gdzieindziej znów owsy skoszone i w snopki powiązane zrosły w kopach, wykielkowały, Żałosny widok... Wszędzie klęska, niszczenie... Już i przedtem z powodu długotrwałej suszy zbiory zapowiadały się licho, owsy porosły marne, ziemniaki schły, potrawy schły — ale teraz zdawało się, że te ulewy, te szary mgły, te deszczowe pręty i igły — wtłuką w ziemię, wgniotą tę resztę marnego plonu, który miał żywić tysiące ludu przez cały rok. Więc przed rozszerzonymi oczyma Klimka pośród sznurów deszczu poczęło majaczyć naraz jakieś widmo — złe, kościste, straszne... Mgła deszczowa układała się w fałdy omokłych szat i wyciągała ku górze w mgliste kształty wysokiej, niekończącej się postaci.

Dreszcz wstrząsnął zziębłym ciałem górala.

— Głód...

staną zmniejszone o połowę; pożyczki z tytułu opłat za prace meljoracyjne, polegające na drenowaniu gruntów — będą zmniejszone w tym stopniu, aby obciążenie jednego hektara gruntów drenowanych nie przekraczało 350 złotych; całkowicie zostaną umorzone pożyczki na budowę odplywów, sporządzenie planów meljoracyjnych i roboty wstępne — jeżeli następnie nie zostały udzielone długoterminowe pożyczki, a także udzielone na meljorowanie gruntów, włączonych przymusowo do obszarów spółek wodnych. Wszystkie długi które nie przekraczają zł. 10 ulegają również skreśleniu. Długi w ten sposób zmniejszone będą oprocentowane na 3 procent w stosunku rocznym i rozterminowane na długi okres czasu, tak jednak, aby rata roczna od jednego gospodarstwa nie wynosiła mniej niż 20 zł.

Podobne ulgi mają być dokonane przez Państwowy Bank Rolny w zakresie kredytu parcelacyjnego, meljoracyjnego oraz kredytów celowych.

O ile można już teraz obliczyć, Skarb Państwa na podstawie nowej ustawy skasuje około 500 milj. zł. swoich należności od drobnych rolników,

W zakresie tych wszystkich należności rolnik nie potrzebuje czynić żadnych starań ani zabiegów, gdyż odpowiednie władze przeprowadzą całkowity obrachunek na nowych podstawach i przysłażą zawiadomienia, w których będzie podane: wysokość zmniejszonego długu, termin płatności oraz wysokość rat. Oczywiście te nowe wyznaczone raty trzeba płacić w terminach i w całości, gdyż w przeciwnym razie będą ściągane w drodze egzekucji, co narazi rolników na koszty i na straty.

Nowe ustawy postanawiają, że tak zwane instytucje kredytowe, to znaczy banki, kasy komunalne, gminne kasy pożyczkowo oszczędnościowe, a także

spółdzielnie kredytowe, muszą zawrzeć z rolnikiem układy konwersyjne. W układach tych długi wobec wymienionych instytucji zostaną rozłożone na 28 półroczy, a procent zostanie obniżony do 3 procent w stosunku rocznym. Do chwili zawarcia takiego układu, instytucja wierzycielska nie powinna prowadzić żadnych egzekucyj, a gdyby wstąpiła na tę drogę, wówczas rolnik ma prawo zwrócenia się do Urzędu Rozjemczego o wstrzymanie egzekucji. Jest to bardzo ważny przepis, z którego każdy gospodarz powinien umieć skorzystać, gdyż tylko w ten sposób będzie mógł obronić się jeżeli instytucja zamiast zawierać układ będzie go egzekwować.

Natomiast pamiętać trzeba, że z chwilą tą, kiedy bank, kasa komunalna albo spółdzielnia zawezwą do zawarcia układu, wówczas należy uczynić zadość temu wezwaniu, gdyż niezawarcie układu z winy rolnika uprawnia instytucję wierzycielską do stosowania wszelkich kroków egzekucyjnych.

Wszystkie długi wobec osób prywatnych, tak zabezpieczone hipotecznie, jak i nieposiadające tego zabezpieczenia, zostały rozterminowane na 28 rat. Każdy rolnik powinien więc obliczyć, co jest winien każdemu ze swych poszczególnych wierzycieli, biorąc pod uwagę pierwotną sumę dłużną, zaległe procenty do 1 listopada 1934 r., oraz koszty, które poniosł wierzyciel, a mianowicie, sądowe, adwokackie i egzekucyjne, zsumować to i ustalić, ile wynosi dług na 1 listopada 1934 r. Całą tę sumę należy podzielić na 28 części, przyczem pierwszą ratę wypadnie spłacić w dniu 1 kwietnia 1935 r., następna zaś — w dniu 1 października 1935 r., a potem co roku w tychże datach w ciągu lat czternastu. Do każdej raty trzeba doliczyć półtora procent od sumy jeszcze niezapłaconej, gdyż

Zaczął rachować w myśli pozostałe zapasy. Potraw dla bydła i koni na szopie na całą zimę... Trochę zeszłorocznego owsa, kapkę mąki i „rzepa“ już stara, gnijąca... Żywy dobytek... No — i pieniądze w skrzyni w komorze i pod dylami podłogi. Ale jeśli tak będzie i w innych okolicach, czy za te pieniądze co kupi? Czy ten marny ewancygier lub i złoty dukat będzie miał walor jaki? Zresztą niechby i wystarczyło — na rok cały... Ale co zrobią inni, biedniejsi? Klimek nie myślał w tej chwili o sobie: cała dusza Podhala wcieliła się w jego duszę... wszystkie drgnienia troską targanych serc w jego serce, niepokoju pełne. Bo uczuł w nagłym olśnieniu, w jasnowidnej zjawie, że to nie zwykły, kilkudniowy deszcz, nie zwykły nieurodzaj, ale jakaś klęska przeogromna, lata trwająca. Jakaś chyba zła moc, waląca się całym ciężarem nieszczęść, całym ogromem klęsk na Podhale, na wszystek wyniszczony, zgnębiony lud polski... Jakaś może karząca ręka...

Deszcz lunął znowu gwałtowniej, że już nic nie

widno było przez oną siekawicę, ino sznury i sznury wody, stalowemi refleksami załamującej szare światło dnia... Że już nic słyhać nie było, ino pluskot monotony i szumi wezbranej rzeki — hen, zdołu... Woda zalewała oczy Klimkowi, że i iść nie mógł. Więc też począł zawracać ku chałupie, więcej ciężką troską bity, niżli owemi strugami dżdzu... Naraz przetarł oczy. We mgle deszczowej zamajaczyła jakaś postać. Zwida, czy co? Czy może planetnik spadł z chmury na ziemię? Nicby to nie było dziwnego w czas takiej pluty... A może — może jakiś inny duch, głód zwiastujący? Klimek przetarł oczy rękawem i niespokojnym wzrokiem spojrzął przed siebie. Wyraźnie widać było przez mgłę jakąś postać, poruszającą się rytmicznie. Zdziwiony, zaciekawiony gazda podszedł bliżej przez rozmiękłe, błotniste zagony. Aż naraz wykrzyknął zdumiony:

— Wselki duk!... Zje coż to?

Przed nim, ledwie widny w deszczowych strugach, stał Staszek Sołtysów i — siekł owies... Deszcz

ustawy postanowiły, że rolnicy winni płacić 3 proc. w stosunku rocznym z dołu.

Zanim jednak rolnik przeprowadzi takie obliczenie, powinien zastanowić się nad następującymi sprawami: 1) czy jego wierzyciel nie pobierał nadmiernych procentów w latach poprzednich, 2) czy koszty sądowe, adwokackie i egzekucyjne nie przekraczają 20% pierwotnej sumy długu, 3) czy dług nie pochodzi z reszty ceny kupna ziemi i 4) czy dług nie pochodzi z działów rodzinnych.

We wszystkich tych wypadkach, rolnik powinien wystąpić do Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o odpowiednie zmniejszenie jego długu. Urząd Rozjemczy bowiem ma prawo odliczać od należności kwoty pobrane w formie nadmiernych procentów, oraz kwoty pobrane lub zarachowane przez wierzyciela na koszty sądowe, adwokackie i egzekucyjne, o ile przekraczają one 20% pierwotnej sumy dłużnej, wreszcie Urząd Rozjemczy może obniżyć dług z tytułu reszty ceny kupna ziemi albo z tytułu działów rodzinnych stosownie do zmienionych warunków gospodarczych, a dopiero po obniżeniu sum dłużnych — zastosować rozterminowanie na raty oraz obniżenie procentu.

Ażeby ułatwiać rolnikom spłatę długów, ustawy postanowiły, że w ciągu trzech lat najbliższych każdy rolnik, który będzie spłacał gotówką swe zobowiązania, będzie mógł 100 złotymi spłacać zł. 150, o ile spłacać będzie więcej niż przypadającą na niego ratę i przed terminem raty. Innemi słowy jeżeli ktoś ma płacić jako ratę półroczną 75 zł., a oprócz niej przyniesie zł. 100 to wówczas zapłaci nie 175 zł. ale 225 zł. Nie jest to oczywiście żadna krzywda dla wierzyciela, bo otrzymując pieniądze wcześniej, aniżeli to przypada z rat i w większej sumie — może niemi

lepiej zarządzić, a prócz tego może wykorzystać obecny czas, w którym pieniądź jest drogi, a wszystkie przedmioty stosunkowo tanie.

Wreszcie dodać należy, że we wszystkich tych wypadkach, kiedy zadłużony rolnik może zabezpieczyć swój dług w granicach 75% szacunku posiadanego majątku, wszyscy jego ręczyciele zostaną zwolnieni z udzielonych żyr.

To są najogólniejsze wskazówki dotyczące nowych warunków, według których rolnicy mogą regulować swe długi.

Każdy rolnik, od chwili przeczytania niniejszego artykułu, powinien śledzić wszystkie dalsze informacje i przygotowywać obrachunki z każdym ze swoich wierzycieli. Jednakowoż nie należy w najbliższych tygodniach podpisywać żadnych wymienionych zobowiązań za wyjątkiem weksli na żądanie instytucji wierzycielskich, a więc banków, spółdzielni, czy kas komunalnych. Jeżeliby rolnik, nie mógł sobie sam dać rady z dokonaniem obrachunku, powinien udać się albo do biura finansowo-rolnego albo do Urzędu Rozjemczego, gdzie dopomogą mu w tej pracy.

## Listy.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy list od naszego rodaka z Ameryki, który dosłownie powtarzamy.

TIMMINS ONT. CANADA, w październiku 1334.

### Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam dwa dolary na prenumeratę „Gazety Podhalańskiej“, dla niedawno powołanego do życia Koła Ogniska Związku Podhalań im. Kazimierza Tetmajera w Timmins.

łał mu się na kapelusz twardy, na koszułę mokrą, szczelnie do ciała przylegającą... Ale on nie zważał na to. Twardo dzierżył w mokrych rękach kosę i wparłszy się silnie w ziemię, ciął z okrutnym zamachem szerokie półkola i kładł — niemal na wodę — równe pokosy. Pracował zapamiętale, z jakąś dziką, wściekłą pasją — naprzekór deszczowi, wodzie — naprzekór ziemi i siebie. Jak huragan wdzierał się coraz dalej w zagon i kładł coraz nowe pokosy i machał coraz wściekły stalowem narzędziem. Tak się zapamiętał w swej pracy, że nie słyszał nawet wykrzyku Klímka. Ten zaś patrzył zdumiony na szalonego chłopaka, że mu nawet poszczęścić zaboczył.

— Cysto pięknie zwaryjował — mruknął po chwili. Poczem głośno zawołał:

— Stasek! A dyć bójże sie Boga! Coz ty robisz? Zawołany wyprostował się. Nie okazał zdziwienia.

— Dy widzicie, co robiem...

— Jakoz tak?

— A coz, mom lezeć w chałupie i cekać, jaz

sytko zrośnie? — krzyknął gniewnie.

— I coz ci z tego? Sytko zgnije...

— Co mi z tego, to mi z tego... Beemé susyc w izbie, przy nolepie, na boisku — ka sie do... A zgnije — to zgnije!...

Pobrusił kosę, ociekającą wodą i zabrał się znów do roboty. Nie miał widać ochoty do gawędy na deszczu.

— Hej, to ci bedzie ś niego gazda! — mruknął do siebie zadumany Klimek.

Postał chwilę, pomedytował, poczem wolnym krokiem zaczął schodzić ku ogrodowi, ku chałupie. Ale co chwilę oglądał się ku górze na ciemniejącą wśród deszczu sylwetę młodzieńca, zgiętą w rytmicznym ruchu košby.

(C. d. n.)

Gazeta Podhalańska będzie dla nas tem ogniwem, które nas będzie łączyć duchowo z naszym ukochanym Podhalem, brak którego odczuwa prawie każdy Podhalanin na obczyźnie. — Nasze Koło niedawno powstało, więc narazie nie możemy prowadzić prace na szerszą skalę wśród wychodźstwa to jest prowadzenie szkółki, biblioteki, wprowadzenie na scenę sztuki teatralnej z życia ludu podhalańskiego, tańców, muzyki i śpiewu góralskiego. Nasza Organizacja łączy nas w jedną wielką rodzinę podhalańską, osiadłej za morzem, cele nasze są te same w Stanach Zjednoczonych co i w Polsce. Lecz u nas potrzeba więcej pracy nad podtrzymywaniem ducha i zachowaniem tradycji Ojców wśród Podhalan w Kanadzie.

Jak mi wiadomo, to Główny nasz Zarząd w Winnipegu chciał sprowadzić z Polski książki Orkana, Tetmajera i innych pisarzy, którzy w swych utworach opisywali piękno Tatr i życie ludu podhalańskiego. Chciał również sprowadzić sztuki teatralne ale widać, że Główny Zarząd w Krakowie sprawę tę z lekceważył bo żadna odpowiedź nie nadeszła. Tak myśmy otrzymali zawiadomienie, żebyśmy się sami starali co nam potrzeba, tak my posłali zamówienie na kilka ubrań góralskich, a do Szanownej Redakcji zwracamy się z prośbą o przysłanie nam książek teatralnych, mianowicie: Powstanie Chochołowskie, Franek Rakoczy, Wiosna na Podhalu i innych ładnych sztuk z życia ludu podhalańskiego, wszystkich pism Orkana i Tetmajera dla naszej biblioteki. Prosimy również o portret Orkana, chociaż małego formatu a my sobie przerobimy na większy. Więc jeżeli Redakcja nie może nam zaraz wyżej wymienionych rzeczy przysłać to proszę nas zawiadomić, gdzie możemy te książki nabyć i jaka ich cena, a jeżeliby nam Redakcja przysłała to my zaraz wyślemy należną sumę.

Więc bardzo proszę o przychylne a prędkie załatwienie naszej sprawy.

Kreślę się w imieniu Zarządu i wszystkich Podhalan z podhalańskim pozdrowieniem

Prezes: J. Hyc, Sekr.: J. Jachymiak.

**Wielu Prenumeratorów zalega z opłatą prenumeraty — prosimy o wyrównanie zaległości.**



**Podziękowanie.** Serdeczne podziękowanie składam wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę memu ojcu, śp. Stanisławowi Ciszкови, w szczególności JW Panom staroście M. Korniakowi, dyr. Fr. Drużbickiemu, burmistrzowi A. Stachoniowi, Orkiestrze i Oddziałowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnym Dunajcu. Dr. Fr. Ciszek.

**W dniu 14/X br** odbył się w kościele parafjalnym na Dębnikach w Krakowie ślub naszego rodaka

p. prof. Dra Bryniarskiego Władysława z p. Marją Batkówną rodem z Krakowa. Młodej parze życzy Redakcja na nowej drodze życia „Szczęść Boże“.

**Wystawa Podhalańska J. Pieniążka.** W niedzielę dnia 7 X br. została otwarta w gmachu Twa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wystawa prof. J. Pieniążka, obejmująca jego dorobek artystyczny odnoszący się do Podhala, a przede wszystkim wspaniały cykl barwnych akwarel z zanikającymi strojami ludowymi oraz zabytkami budownictwa, dzieło wieloletniej wytężonej i pełnej poświęcenia pracy. Wszyscy interesujący się folklorem Podhala i góralszczyzną winni skorzystać ze sposobności, by zobaczyć prace J. Pieniążka o niecodziennej wartości tak pod względem artystycznym, jak i ludoznawczym. W tegorocznych „Wierchach“ ukaże się artykuł prof. Pieniążka o Podhalańskich strojach ludowych wraz z licznymi reprodukcjami. Dla kultury naszej byłoby niezmiernie doniosłym wydanie kiedyś albumu z licznymi reprodukcjami jedynego w swym rodzaju cyklu prof. J. Pieniążka, któremu szczególną uwagę poświęca mistrz J. Wyczółkowski, członek honorowy Pol. Tow. Tatr.

**Budowa schroniska na Turbaczu.** Oddział P. T. T. „Gorce“ w Nowym Targu przystąpił w lecie br. do budowy nowego schroniska na Turbaczu w miejsce spalonego w zeszłej jesieni. Nowe schronisko buduje się tuż obok szczytu (nieco na południowy wschód od niego), na miejscu znanem ze wspaniałych widoków, zwłaszcza na Tatry i Podhale. Schronisko będzie z kamienia i pomieści około 100 osób. Obecnie ukończone są roboty ziemne, fundamenty, piwnica oraz mur pierwszej kondygnacji, tj. wysokich suteryn, która będzie jeszcze przed zimą nakryta płytą; ponad nią w ciągu najbliższego roku wzniosą się dalsze piętra. Na razie funkcję tymczasowego schronu pełni duży, solidnie zbudowany budynek gospodarczy, w którym znaleźć może pomieszczenie około 30 osób. Budynek ten jest dobrze zaopatrzony na zimę, posiada piec i inwentarz tak, że w ciągu najbliższej zimy odda usługi licznej braci narciarskiej, odwiedzającej Gorce. Szybkie posuwanie się pracy pomimo dużych trudności terenowych (dowóz materiałów i tp.), finansowych oraz pomimo niesprzyjającej pogody w lecie, jest zasługą energicznego Oddziału Nowotarskiego, a zwłaszcza prezesa Dra Mieszkowskiego i w-prezesa Dra Ptasia.

**Dnia 28 X br.** rozpoczął się w Nowym Targu 40-godzinny Kurs przeszkolenia II drużyny ratowniczej zorganizowany przez Zarząd Oddziału P. C. K. w N. Targu. Na kurs zgłosiło się 28 osób i to z pośród członków Chóru ludowego w Nowym Targu.

**W ub. niedzielę** obchodzono w Czarnym Dunajcu Święto Chrystusa Króla bardzo uroczyście. O godz. 10 rano odprawione zostało nabożeństwo w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie ludność całej parafji i organizacje miejscowe na czele z Oddziałem Ochot. Straży Pożarnej udała się na akademję do Domu lu-

dowego. Na program akademii złożyło się przemówienie ks. Budziaszka, chór, deklamacje oraz referat wygłoszony przez p. Rybacką na temat „Posłannictwo i znaczenie Chrystusa Króla na ziemi”.

**Dnia 6 listopada br.** odbędzie się otwarcie drogi Zakopane — Kościelisko — Witów — Chochółów — Sucha Hora. Droga ta będzie miała wielkie znaczenie, jako droga dojazdowa do Tatr zachodnich i bezpośrednio łącząca Podhale z Czechosłowacją, przez co niewątpliwie przyczyni się do ożywienia turystyki ze strony czechosłowackiej. Nowowyprowadzona droga będzie miała połączenie z szosą autową Kraków — Zakopane, prowadzącą od Zaborni przez Jabłonkę, Czarny Dunajec, Podczerwone, Chochółów, Witów, Kościelisko, Zakopane — omijając w ten sposób wzgórze obidowskie, trudne do przebycia szczególnie w zimie.

**Zmiana na stanowisku naczelnika Urzędu Skarbowego w Nowym Targu.** Z dniem 29/X br. opuścił stanowisko naczelnika Urzędu Skarbowego w N. Targu p. Dr. Andrzej Dominik, W czasie 3-letniego sprawowania ciężkiego, a odpowiedzialnego urzędu, okazał dużo zrozumienia dla potrzeb gospodarczych Podhala a zwłaszcza dla ludności podhalańskiej, zyskując przez to ogólne zaufanie i sympatię. Ludność z powiatu żegna Go z uczuciem szczerego żalu i życzeniem powodzenia na nowym, wyższym stanowisku, które obejmuje w Izbie Skarbowej w Kielcach. W sobotę w wieczornych godzinach personal służbowy pożegnał swego serdecznego naczelnika. — Stanowisko naczelnika Urzędu objął p. Michał Baradziej, który dotąd zajmował stanowisko naczelnika Urzędu Skarbowego w Ropczycach. Ludność Podhala, która w obecnym roku dotknięta wielką klęską powodziową i nieudalnym ruchem lotniskowym, z wielkim trudem ponosi ciężary podatkowe wobec Państwa. Będzie niesłychanie wielką zasługą p. Naczelnika, jeżeli dostosuje żądania Władzy Skarbowej w zakresie podatków do rzeczywistej możliwości płatniczej ludności Podhala. Dotychczasowa działalność p. Naczelnika w innym terenie świadczy już, iż ludność Podhala z całym zaufaniem odniesie się do p. Naczelnika i przyjmie wszelkie jego poczynienia.

**W ub. miesiącu** z Wojewódzkiego Komitetu dla Powodzian, powiat nowotarski otrzymał dla ludności poszkodowanej klęską powodzi 62 wagonów ziemniaków, 18 wagonów cementu, 7 wagonów wapna, 74 wagonów drzewa i desek kantowych, 150.000 sztuk cegły, 37.870 kg. żyta siewnego, które w miesiącu października zostały rozdane do zasiewu. Wszystkie te

produkty zostały rozdzielone pomiędzy wieś i tak na okręg nowotarski rozdzielono 18 wagonów ziemniaków, na okręg wsi spiskich 11 wagonów, na okręg czarno dunajecki 8 wagonów, na okręg gminy ruskich 7 wagonów, na okręg czorsztyński 12 wagonów, na okręg krościeński 6 wagonów. — Inne produkty zostały rozdzielone według sporządzonych wykazów gminnych. Poza to stałe się dożywia 2.700 osób. — Oprócz tego otrzymano z Wojewódzkiego Komitetu 107 530 kg. siana, z czego rozdano 56.780 kg, a 50.750 kg. zamagazynowano w spichlerzach.

**Z Tow. Przyjaciół Bukowiny.** Celem przyjscia z pomocą góralskiej ludności T. P. B. rozwija łącznie z nowo założonym klubem narciarskim „Bukowina” ożywioną propagandę Bukowiny, przed sezonem zimowym. Projektuje się szereg imprez, kursy narciarskie, zawody o odznakę P. O. S. i td., gdyż w ten sposób urozmaicając pobyt gościom, zwiększy się ich frekwencję i przyjdzie z pomocą nie tylko samej Bukowinie, lecz i okolicznym wioskom, szczególnie spiskim, które w najcięższym czasie zimowym przez sprzedaż produktów, wynajem pokoi, też są coś w stanie zarobić. — Wydaje się też w tym celu kilka tysięcy propsektów.

**Z życia organizacyjnego.** Przed kilkoma miesiącami została stworzona w naszym powiecie organizacja kół gospodyń na wsi. Obecnie liczy już zorganizowanych kilka kół. Zadaniem kół jest dążenie do podniesienia gospodarstwa domowego, pouczenia kobiet wiejskich uprawy warzyw, hodowli drobiu, gotowania i szycia wiejskiego oraz utrzymywania czystości w domach. Organizacją kół zajmuje się instruktorka p. Kaczorowska Helena, która pracuje przy Wydziale Pow. w Nowym Targu.

**W dniu 4 listopada** br. nowotarski kinoteatr dźwiękowy wyświetlił film pt. „Madame Butterfly”.

**Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności**

**Urząd Miejski Czarny Dunajec.**

Nr. II.—9/2 1 34. Czarny Dunajec, dn. 25. X. 1934.

## Ogłoszenie.

Zarząd Gminy w Czarnym Dunajcu sprzedaje w drodze

### licytacji

na miejscu w lesie w dniu 6 go listopada br. około 400m<sup>3</sup> drzewa świerkowego na pniu. Cena wywoławcza zostanie ustalona przez delegata Wydziału Powiatowego w Nowym Targu, który będzie obecny w czasie licytacji.

Komisarz Rządowy  
Krzyształowski.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.**

**Przedpłata roczna** w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., **w Ameryce** rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., **Wychodzi** na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

**Wydawca:** Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. —

— Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.